

# Jerzy Koller

---

## "Wizya Krasińskiego. Ze studyów nad literaturą i filozofią polską", Maryan Zdziechowski, Kraków 1912 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 478-481

---

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Keats'a, Garczyńskiego, zaledwie dotknął Jean-Paula i Novalisa, ani słowem nie wspomniał o Klaczce i tylu innych.

Trudno jednak czynić z tego zarzut autorowi, który nie myślał o naukowej, załatwiającej kwestyę, rozprawie, lecz chciał dać i dał jedynie pierwszy rzut literackiego problemu. A taki, jak jest referat p. Siedleckiego, napisany żywo i pięknie, rzuca sporą garść ciekawych spostrzeżeń na stosunek Krasińskiego do poezji angielskiej (Szekspir, Byron, II s. 80 i n.), omawia krytykę poetów niemieckich, Herdera, Schillera, stara się wyjaśnić oddziaływanie antyku i architektury średniowiecznej na wrażliwą duszę poety; szkicuje wreszcie ewolucyę poglądów na Słowackiego, od zachwytów nad „Balladyną“ i „Anhellim“ aż do niezrozumienia „Króla Ducha“.

Szkoda jedynie, że odrzuciwszy cały balast naukowy, autor nie krępuje się także chronologią i nie stara się nawet o ujęcie estetyki Krasińskiego w jej czasowym rozwoju.

Nadto niepotrzebnie szpecą tekst cytatów Krasińskiego takie objaśnienia, jak: „pojedynkowe (odosobnione, szczegółowe — przyp. ref. II. str. 78), „dopełnieniem (spełnieniem, urzeczywistnieniem — przyp. ref. tamże) — Średnio inteligentny czytelnik (a przecież co najmniej, dla takich wydaje się Museion) sam zdobędzie się na podobne wyjaśnienia, gdy umieszczone w tekście, psują one jedynie piękno słów poety i rozpraszą skupienie myśli.

Mimo tych braków, praca p. Siedleckiego zasługuje na uwagę i będzie musiał liczyć się z nią każdy, kogo zajmie w przyszłości — estetyka autora „Nieboskiej“.

Lwów.

*Dr. Jerzy Koller.*

**Zdziechowski Marian.** Wizya Krasińskiego. Ze studyów nad literaturą i filozofią polską. Kraków 1912. Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego. Warszawa. G. Centnerszwer i Ska. 8-o. s. VII+202.

Na książkę prof. Zdziechowskiego złożyły się cztery, różne tematem i rozmiarami, rozprawy: I. »Ojczyzna nasz« i II. »Wizya eschatologiczna Zygmunta Krasińskiego«, stanowiące wspólnie spójną i organiczną całość, III. »Mickiewicz i Towiański« oraz IV. »Mistyka Słowackiego«, będące niejako uzupełnieniem tego zbioru »studyów nad literaturą i filozofią Polską«.

Czy słusznie zatem nazwał autor swą najnowszą książkę „Wizya Krasińskiego“?

Jakkolwiek tytuł jest rzeczą obojętną, przyznać jednak należy, że niezupełnie on odpowiada temu, co książka zawiera. Nie dlatego, że odnosi się właściwie tylko do pierwszej połowy, ale dlatego, że i dwie pierwsze części są czemś innym, (a dodajmy odrazu) czemś więcej, niż przedstawieniem wizji u Krasińskiego.

Pierwszy szkic najkrótszy (s. 1—32) jest rodzajem introdukcji do drugiego: »Wizji eschatologicznej Z. Kr.«. Autor wybiera z filozofii

Cieszkowskiego, nie kusząc się bynajmniej o szczegółowe opracowanie całego systemu, jedynie to, co »jest niezbędnym wstępem do zrozumienia Krasińskiego«. (s. VII.) Z podziwu godną zwięzłością i przejrzystością rozwija niecierpliwą tęsknotę marzyciela-filozofa za »Nowem miastem Jeruzalem« i pięknie zestawia ją z podobną tęsknotą współczesnych nam poetów i myślicieli rosyjskich, »mistycznego Mereżkowskiego«, wpatzonego, jak Cieszkowski, w »nadchodzący Dzień Ducha Sw.« i »racyonalisty Lwa Tołstoja« (s. 11). Podkreśla wreszcie to, co było zasadniczym brakiem filozofii Cieszkowskiego — chwiejność stanowiska, lawirującego między filozofią a religią i jakby umyślne zamykanie oczu na zło, widome, aż nadto wyraźnie, w wszechświecie.

W drugiej rozprawie (s. 33—99) przedstawia jak gdyby krótki zarys filozofii i religijności Krasińskiego i dlatego właśnie zdaje mi się tytuł »Wizya« niezupełnie dla niej odpowiednim.

Wspaniale, imponujące swą rozległością jest tło, na które rzucił autor Mesyanistów i Byrona szkic sylwety filozoficzno-religijnej Zygmunta. Od Ojców Kościoła: św. Augustyna i św. Grzegorza z Nyssy do Szkota Erigeny, od św. Bernarda do ks. Semeneńki i kardynała Newmana; od Hegla, Schellinga, Cieszkowskiego do Schopenhauera i Nietschego; od Lermontowa do Sołowiewa i Mereżkowskiego; od Leopardiego do Fogazzara, a i jego *Ascenzioni Umane*; od Kuna Fischera i Willmana do Szczepanowskiego, wszędzie zbiera rysy, światła i cienie, aby nimi jak najwierniej i najplastyczniej przedstawić oblicze duchowe uniółowanego poety. Na tym szkicu najlepiej sprawdzają się słowa przedmowy, którą autor poprzedził swą książką:

»Kult myśli Krasińskiego niezmiennie przechowałem w sobie do dziś dnia, widzę w niej najwyższy wyraz idealizmu polskiego, ma ona znaczenie centralne w dziejach myśli naszej«. (s. VII.)

Kult ten wycisnął swe wyraźne piętno na całej rozprawie, w nim mają swe źródło wielkie i liczne jej zalety, ale zarazem i pewne (nieznaczące zresztą) braki.

Książka dra Kleinera (Z. Krasiński, Dzieje myśli) omawia szerzej i szczegółowiej stosunek do Schellinga, odmiennie pojmuje Syna Cieniów, nie tylko »eschatologiczną« wizję widzi w Przedświecie. Świeżo wydana przez prof. Kallenbacha korespondencya z Cieszkowskim, po bliższym zbadaniu, może nieco innym światłem oświetlić nie tylko wzajemny stosunek, ale i zawisłość myśli obu znakomitych pisarzy. Mimo to wartość zasadniczych tez prof. Z. pozostanie zawsze wysoką i niezmienną dzięki jego stanowisku, jakie zajął wobec tematu, co jaśniej i dobitniej wystąpi przy ogólnej ocenie całej książki.

Przystępując do III-go z kolei studjum: Mickiewicz i Towiański, kreśli autor na wstępie krótko (s. 113—116) drogi, po których wieszczy duch Mickiewicza kroczył od odrzucenia i potępienia filozofii niemieckiej do uznania w Towiańskim »męża opatrnościowego«, który zdoła »wzniecić w Polsce, a z pomocą Polski i w świecie całym ogień nowych wyższych dążeń i nowego życia« (s. 117).

Następnie daje autor apologię Towiańskiego, tak piękną i porywającą, że prawdziwie trudno jej urokowi oprzeć się. A jednak nie wahalem się nazwać tej części rozprawy — „apologią“.

Autor twierdzi wprost, że „upadają te zarzuty, które przedtem byliśmy skłonni czynić Towiańskiemu, a tem samem wzmocnionem zostaje wszystko, co już przedtem wiadome było o niezwykłej jego podniosłości duchowej i magnetycznym uroku, jaki wywierał na otaczających“ (s. 119). Zaznacza, że obok „najwybitniejszych duchów“ w Polsce, Mickiewicza i Słowackiego, znalazł Tow. znakomitych wyznawców wśród obcych, nawet ze świata duchownych, katolickich. Skrzętnie zbiera wszystkie świadectwa, świadczące na korzyść Towiańskiego i Towianizmu; cytuje generała Skrzyneckiego, Adolfa Lebre'a, Ks. Duńskiego, Tankreda Canonico, Biskupa Bonomelli, Ks. Barone'a, Attilio Begey'a, arcybiskupa Passavalli.

Pomią jednak milczeniem, że pomimo pozyskania przez „Mistrza“ najznakomitszych duchów polskich, Mickiewicza i Słowackiego, garstka wyznawców Towiańskiego, nawet w czasach najwyższego rozkwitu Towianizmu, była nader szczupłą. Że nie uległ jego doktrynie, pomimo usiłowań ze strony Słowackiego i Mickiewicza, Krasieński (prawda, że nie znał Towiańskiego osobiście), a Hoene-Wroński (chyba jeden z bardzo wybitnych duchów) nazywał Towiańczyków wprost „la bande infernale“<sup>1)</sup>. Autor zdaje się nie pamiętać, że Słowacki bardzo prędko, a również i Mickiewicz, jakkolwiek później, opuścili „mistrza“, że list Słowackiego do „Braci“, po zerwaniu z Kołem, podniósł zarzuty bardzo ciężkie i do dziś nie obalone. Nie wspomina książka ani słowem o machinacjach i intrygach dra Guta i jego żony, o prorocत्वach rzekomych, grożących śmiercią Mickiewiczowi, o listach do Cara i Rotschilda i innych świadectwach, rzucających mniej podniosłe światło na „Mistrza“, jego wpływ na „Braci“ i całą „Sprawę“. Podnoszę te fakty, nie jakoby się nie godził na zasadnicze stanowisko prof. Z., ale sądzę, że, chociażby dla równowagi, należało się z tem wszystkim jakoś załatwić.

A przecież studyum to jest nie tylko niezmiernie piękne, ale i potrzebne. Spokojnej oceny Towiańskiego, oceny, krórkaby nie widziała w nim albo obląkańca, czy oszusta, albo (co już rzadsze) proroka i apostoła nowej wiary, tak mało znajdujemy nawet w najpoważniejszych studiach naukowych. Ocena prof. Z., po odpowiednim rozszerzeniu, może się stać kamieniem węgielnym przyszłej monografii Towianizmu, prawdziwie naukowej.

Książkę swą zamyka uutor rozprawą *Mistyka Słowackiego*. Studyum to zawdzięcza swe powstanie i jest recenzją dzieła prof. Pawlikowskiego, noszącego ten sam tytuł. Przed paru laty praca prof. Pawlikowskiego stwarzała nowe, nieznanne perspektywy dla badania mistyki autora „Anhellego“; w studyum omawianem otrzymuje ona godną

<sup>1)</sup> Na stosunek Krasieńskiego i Wrońskiego do Towianizmu rzucają bardzo ciekawe światło *Listy Krasieńskiego do Cieszkowskiego*: s. 37, 100—104. i w. i.

siebie recenzję. Ale prof. Z. dał nam nie tylko recenzję, ale zarazem doskonały komentarz a nieraz i świetne uzupełnienie pracy p. Pawlikowskiego. Nadto jeszcze w rozprawie tej znajdujemy dokładne określenie stanowiska, jakie zajmuje uczony znawca mesyanizmu w stosunku do mistyki Słowackiego. Kiedy prof. Zdziechowski wspomina swe dzieło *Mesyaniści i Słowianofile* (Kraków 1888), zaznacza bez ogródek: „dziś rumienię się nieraz, przeglądając książkę“ (s. 149), a sądy w niej zawarte uważa „pod niektórymi względami — jako dowód niezrozumienia i lekceważącego traktowania dzieł jednego z najświetniejszych i najwyższych umysłów, jakie Polska wydała“. (s. 150).

Pomijam bezwzględność surowości tego sądu, gdyż *Mesyaniści i Słowianofile* byli przecież w swoim czasie dowodem wyjątkowego wzniesienia się ponad opinię panującą wszechwładnie, byli, co ważniejsze i zaszczytniejsze, pierwszym poważnym protestem przeciw lekceważeniu pewnych zjawisk psychiki ludzkiej, pierwszą próbą ich naukowego, bezprzesądnego badania.

Chodzi mi jedynie o zaznaczenie, jak w ciągu ćwierć-wiekowej pracy nad zjawiskami religijnymi i mistycznymi prof. Z. wznosił się na coraz wyższe stanowisko, a dziś doszedł do jedyne go słusznego i sprawiedliwego, jakie należy zawsze zajmować wobec mistyki Słowackiego.

„Jest niem cześć dla człowieka, który życiem swoim dał świadectwo prawdzie tego, co on swoją wiarą widzącą, źródłem wiedzy i rozwidnienia nazywał, który w przeduchownienie świata — umiał lot swej duszy porwanej „niby pierze lekkie“ w przyszłość, wyrazić w cudownych natchnieniach i z wyżyny zapatrzenia się w schodzące „święte miasto“, „ubrane w żywe błękitu promienie“, wznosił do Boga modlitwę o moc pokonania złych „miłością anioła“. (s. 201).

To jest jedyne stanowisko godne podniebnych wzlotów Słowackiego, na którym można badać dzieło jego życia, nie popełniając — świętokradztwa.

By zamknąć te rozważania nad najnowszą publikacją prof. Z., wystarczy po tem, co już powiedziałem, słów niewiele.

Do książki naszego uczonego można zastosować „mutatis mutandis“ zdanie, wypowiedziane przez Erwina Rohdego w innych okolicznościach:

„sprawia ona wrażenie głęboko pomyślanego dzieła sztuki: nie jest niem bynajmniej logiczne przekonanie o jej absolutnej niezaprzelczalności, lecz pewność, że chęć zwalczania takiego dzieła sztuki równałaby się chęci krajania wody nożem“.

Książka imponująca ogromem wiedzy, rozległością horyzontów uderza oryginalnością poglądów i głębią sądów. Niezmiernem umiłowaniem i religijną czcią badanego przedmiotu, którym są wizya duchów naszych największych, świeżością młodzieńczą i gorącą bezpośredniością przykuwa i czaruje czytelnika, gotowego uznać w niej jedną z najpiękniejszych i najlepszych, jakimi poszczycić się może nasza krytyka literacka.

Lwów.

*Jerzy Koller.*